

Książę Poetów – nowoczesnym biznesmenem

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

"Oto takimi są bezbożni:
Zawsze szczęśliwi, gromadzący bogactwa"
Psalm 73,12

Właściwie rozumiane prawo natury nakazało **Wolterowi** (21 listopada 1694 — 30 maja 1778) rzucić hasło bogacenia się, gdyż bogacenie się jednostki prowadzi do szczęścia powszechnego (Diderot). Sam „książę filozofów i wolnomyślicieli”, główna tuba propagandowa Oświecenia, dawał tutaj dobry przykład. W swych pamiętnikach napisał: *„Widziałem tylu ludzi pióra biednych i pogardzanych, że dawno już doszedłem do wniosku, iż nie powinienem powiększać ich liczby”*.



Król-Duch

Oczywiście przez zawistnych jest oskarżany o to, że jego pieniądze brały się z królewskich i książęcych skatkał za kadzenie swym promotorom. Nie zauważa się przy tym, że często było odwrotnie: nawet przez władców traktowany był jak król. O Fryderyku, z którym po wielkiej zażyłości bardzo się poróżnił, pisał: *„Zwykle to my, ludzie pióra, schlebiamy królom, ten zaś mnie wynosił po niebiosą, wtedy gdy ksiądz Defontaines i inne łotry przynajmniej raz w tygodniu oczerniali mnie w Paryżu”*.

Z jakąż nabożnością traktował go polski król, [Stanisław August Poniatowski](#)! W liście do Mniszchowej pisał: *„Chyba już do grobu wezmę z sobą tę przykrość, że taki człowiek żył w moich czasach, a ja nie zdołałem go poznać... Wyobraź sobie, że wyjechałem z Berlina w dniu, w którym on przyjechał, w roku 1750, wyobraź sobie!...”*. Niebywale uradowany, że Wolter pisze doń osobiście, odpisuje nasz król: *„Panie! Każdy człowiek, czytać umiejący, powinien się uważać za nieszczęśliwego, jeśli ciebie nie widział. Gdyby król, mój poprzednik, żył o rok dłużej, widziałbym Rzym i Pana”*. [1]

Jean Orieux pisał o tym fenomenie tak: *„W owym czasie miała Europa dwóch królów: króla Prus i króla Woltera. Mieszkali razem. I, rzecz nie do wiary, byli przyjaciółmi [2]*. Pierwszy sterował wedle swego upodobania polityką innych władców. Narzucał im wojnę lub pokój. Rozbijał ich przymierza i spędzał sen z oczu dworom i kancelariom. Drwił z Boga, a nawet z papieża. Poza tym pisał wiersze po francusku. Drugi, Wolter, królował z początku tylko w teatrze (...) Następnie zdobył utajony, lecz głęboki wpływ opanowując sztukę mówienia i pisania do całej Europy, do jej królów, pisarzy, świątłych ludzi, którzy, nie widząc w tym większego niebezpieczeństwa, wraz z językiem mistrza przyswoili sobie również jego myśli. Śmietanka Europy stała się w połowie stulecia uległą i szczęśliwą poddaną poety-filozofa, który był najmniej majestatycznym, lecz najbardziej interesującym człowiekiem w świecie. (...) Oba królestwa miały przynajmniej jedną wspólną cechę — tę, że i jedno, i drugie było, w oczach prawomyślnej Europy, równie skandaliczne i równie bezsporne” („Wolter czyli królewskość Ducha”).

Poeta zajmuje się biznesem

Jest faktem, że Wolter ciągnął znaczne dochody od swych znamienitych mecenasów, z czasem także z państwowych godności i urzędów (np. jako historiograf króla Francji czy szambelan na dworze pruskim). Jakże się on jednak różni od bogatych darmozjadów! Nie poświęca się jedynie używaniu dóbr (a mógłby) — wiele pracuje, tworzy energicznie nie tylko utwory literackie i publicystyczne, ale i majątek, kapitał. Staje się przedsiębiorcą, sponsorem, wielu ludziom daje pracę w swojej posiadłości. Zarabiał więc nie tylko na państwowych urzędach czy na sprzedaży swoich utworów (np. subskrypcje na dramaty), ale i w sposób typowo kapitalistyczny. Jak pisze jego biograf: *„u naszego poety pieniądze nigdy nie leżały*

bezproduktywnie" (Orieux).

Finansista, inwestor i spekulant

Już w wieku trzynastu lat (!) podpisał weksel u lichwiarza na majątek swego ojca. W wieku piętnastu lat znał się na obrocie papierami wartościowymi i spekulacji. Interesami finansowymi zajął się na poważnie ok. 1720 r. Na pośredniczeniu finansowym (zwłaszcza między finansistami a ludźmi z wyższych sfer) zarobił pewną sumkę.

Wmieszał się w spekulację związaną z aferą Johna Lawa. Był to sprytny Szkot, generalny kontroler finansów, który wpadł na pomysł zastąpienia monet banknotami, za które poręczał król. Na tym pomysle wielu Paryżan potraciło fortuny. Wolter nie dał się nabrać na system Lawa, lecz zyskał na jego upadku. To że trochę wzbogacił się na spekulacjach nie świadczy bynajmniej o tym, że to był cały jego duch przedsiębiorczy. Taki był wtedy czas, „obyczaje finansowe” za regencji były w kiepskim stanie, był to dobry okres dla spekulacji. Oto rzecz charakterystyczna: do walki z nadużyciami regent ustanowił Izbę Sądową z siedzibą w klasztorze Grands-Augustins. Zajmowała się ona tropieniem handlarzy, których fortuny były tak duże, iż rzucały podejrzenia co do ich legalnego pochodzenia. W wyniku jej działalności cztery tysiące czterysta rodzin zostało obłożonych specjalnym podatkiem i zrujnowanych konfiskatami. Skonfiskowano 160 mln liwrow. Do skarbcza królewskiego wpłynęło jedynie 70 mln liwrow! Efektem urzędniczej walki z machlojkami i spekulacją było wzbogacenie się tych „stróżów finansów państwowych” oraz zastój handlu i interesów. Nie jest to bynajmniej pochwała machlojek...

Po powrocie z Anglii, ok. 1728 roku, wzbogacony m.in. na subskrypcji *Henriady*, ulokował kapitał w handlu z Kadyksem, który frachtował statki do Indii Wschodnich, z czego miał dwadzieścia procent zysku. Swe pierwsze kroki w dziedzinie finansów (ale i spekulacji) robił Wolter pod okiem słynnych finansistów, braci Pâris, poprzez których zainwestował kapitał przy dostawach dla wojska (m.in. żywność). Interes ten dawał sto procent zysku. Kiedy był już bogaty zajmował się również udzielaniem pożyczek osobom prywatnym (oczywiście na procent). Jego pożyczkobiorcy rekrutowali się z najwyższych sfer.

W czasie swego pobytu w Prusach (1750-1753) miał zainwestować 200 tys. liwrow w kompanii żeglugowej założonej przez króla pruskiego w Emden. Wtedy też wpłatał się w kolejną spekulację, która tym razem zakończyła się dla niego bardzo źle. Otóż po wojnie z Saksonią Fryderyk zmusił pokonanych do spłacenia wszystkich pruskich subskrybentów saksońskich obligacji. Papiery te jednak spadły poniżej swej ceny nominalnej. Fryderyk zażądał jednak, aby płacono cenę nominalną. Oczywiście zaczęły się machlojki na wielką skalę: naraz wielu innych Prusaków rzuciło się na saksońskie obligacje, aby zarobić na nich jako „subskrybenci pruscy”. Wolter upatrzył w tym okazję do zarobku. Dla ubicia lewego interesu wszedł w spółkę z pewnym berlińskim Żydem, Hirschem, który miał udać się do Saksonii i zakupić po najniższym kursie obligacje, które potem Wolter miał spieniężyć z zyskiem ok. 35%, po odliczeniu wszystkich kosztów w tym współnika, jako protegowany pruskiego króla. Pod zastaw kolekcji brylantów powierzył Żydowi bardzo dużą sumę, resztę kwoty Hirsch miał zrealizować w formie weksla. Interes się nie udał, Wolter został wystrychnięty na dudka, zaś brylanty okazały się fałszywe. Doszło między nimi do żenującego procesu sądowego, który wprawdzie Wolter wygrał, lecz wyszła na jaw jego spekulacja, co z kolei było bardzo niewygodne dla króla pruskiego. W efekcie król odmówił mu jakiegokolwiek pomocy, a wpadka Woltera rozniosła się po całej Europie i na pewien czas zepsuła mu wizerunek. Pisze wtedy nasz poeta w liście do margrabiny Bayreuth: „Brat Wolter odprawia tu pokutę, ma pieski proces z jednym Żydem i zgodnie ze Starym Testamentem będzie musiał dopłacić za to, że go okradziono”. I tak się to istotnie dla niego zakończyło. Raz na wozie, raz pod wozem...

Gospodarz, producent, komiwojażer

W sześćdziesiątej pierwszej wiosnie swojego życia kupił Wolter posiadłość Délices pod Genewą, trzy lata później zakupił dwie inne posiadłości: Ferney oraz Tournay. Tym samym, jeśli bogaty pan de Voltaire przez całe swoje dojrzałe życie nie miał własnego kąta, zawsze był u kogoś, to w roku 1758 stał się posiadaczem aż czterech zamków! Jeśli dotąd był głównie finansistą (patrzac od strony jego majątku), to od tej chwili miał zostać przede wszystkim gospodarzem i „kapitalistą” co się zowie.

Ferney, leżące w republice szwajcarskiej, tuż przy granicy z Francją, z zapadłej i

zacofanej dziury stało się wkrótce znane na całą Europę, nie tylko dlatego, że ściągały tam najwybitniejsze umysły epoki, ale też i dlatego, że Wolter obudził tamtejszą gospodarkę. Wkrótce po kupnie Ferney występuje przeciwko proboszczowi, który gnębi jego ludzi. Jako ich pan, bierze ich w obronę. Píše też do ministra finansów podanie o ulgi w płaceniu podatków. W Ferney jest pracowity, szczodry i dobry dla innych. Podjął wielkie przedsięwzięcie osuszania morowego trzęsawiska. Pochłonęło to fortunę i wiele lat. Dał jednak chłopom nowe ziemie, czym zaskarbił sobie powszechne poważanie. Była to jedna z wielu jego inicjatyw w Ferney. w sumie dał pracę dla ok. tysiąca osób.

Jego zasada: aby uszczęśliwić ludzi, trzeba ich wzbogacić. Aby zapewnić pracownikom względny dostatek, niewydajne rolnictwo fernejskie postanawia wesprzeć przemysłem. Nazywa to swoimi „manufakturami”. Zdobywa się nawet na gest iście heroiczny: pomieszczenie teatralne adaptuje dla potrzeb hodowli jedwabników, aby wytwarzać, prąść i tkać jedwab. Pierwsza fernejska para pończoch z Wolterowej fabryki jedzie jako prezent dla księżnej de Choiseul:

„To moje jedwabniki dostarczyły materii na te pończochy, wytwarzałem je u siebie własnymi rękoma z pomocą Calasa juniora, to pierwsze jedwabne pończochy, jakie wykonano w tej okolicy. Racz je, Pani, włożyć, następnie pokazać nogi, komu zechcesz, a jeśli nie przyzna, że mój jedwab jest piękniejszy i mocniejszy niż prowansalski i włoski, wyrzekam się tego zawodu. Proszę je później dać jednej ze swych pokojówek. Nie zedrze ich przez rok:
Kładę się u nóg Twoich, mam co do nich plany
I proszę je pokornie, by swoje powaby
Skryły ku mej radości w tych sieciach jedwabnych
Tu wśród szronu i lodu przeze mnie utkanych”.

Wkrótce zajmuje się też produkcją koronek. Chce je sprzedawać, by kupić pługi, nasiona i budować lepsze domy dla mieszkańców Ferney.

Jeszcze większe osiągnięcie: ściąga do Ferney genewskich zegarmistrzów, znanych w całej Europie. Wkrótce rusza produkcja, w zbycie pomaga mu książę de Choiseul, zaś Wolter staje się komiwojażerem i „szefem reklamy”. Ale jego klientami są najwyżsi z najwyższych: królowie, magnaci, ministrowie, ambasadorowie. Jeśli wcześniej miał w mieście Kalwina wielu wrogów za swoją bezbożność, tak teraz za zegarki — w Genewie znienawidzono go doszczętnie. Oto co pisze zawistny i znany kalwinista, Bonnet z Genewy: *„Wolter nas nie cierpi, budowałby domy, byle nam zaszkodzić. Budowałby tylko w tej dziedzinie, gdyż wszędzie indziej usiłuje burzyć. Opatrzność zesłała trzęsienia ziemi, powodzie, herezje i Aroueta”.* Ten jednak nie przejmuje się napaściami Genewczyków i robi swoje. *„Píše niez mordowanie, molestuje, nalega i w końcu uzyskuje zamówienia. Ten człowiek mówi tysiącem głosów, które odbijają się tysiąckrotnym echem. Wszędzie go słyhać, jak zachwala swoje zegarki: kardynał de Bernis winien ich nabrać całą skrzynię do Rzymu i rozprzedać je między kardynałów, w ten sposób Święte Kolegium przestawi się na bluźnierczą godzinę Woltera; w Petersburgu Katarzyna powinna się spieszyć ze zdobyciem Konstantynopola i wskrzeszeniem Bizancjum gwoli dostarczenia zegarków z Ferney całemu Kościołowi greckiemu. Któż miałby tak zły gust, by pogardzić takimi zegarkami: zwróćcie uwagę na czystość emalii, precyzję kółek, dokładność mechanizmu, solidność, wytworność koperty. Otwórzcie ją! Uśmiecha się do was emaliowany portrecik waszej słodkiej przyjaciółki, a wszystko to tańsze od zegarków genewskich. Wreszcie prosi swoją klientelę, by zważyła, iż są to zegarki filozoficzne, zegarki stulecia, cyferblat awangardy, wskazujący godzinę przyszłości. Jest niespożyty: chce sprzedawać, sprzedawać i jeszcze raz sprzedawać. I sprzedaje, a także żyje z tego i pozwala utrzymać się swoim ludziom” (Orioux).*

Jego *Kandyd* kończy się słowami: *„Masz słusność - odparł Kandyd — ale trzeba uprawiać nasz ogródek.”* Jest to rozpatrywane oczywiście wyłącznie jako filozoficzna parabola. W tym kontekście należy jednak wspomnieć, że dla Woltera było to również coś bardzo dosłownego. Uprawa ogródka była jedną z jego pasji. Często wymykał się ze swych zamków, aby przechadzać się po polach, osobiście doglądał sadzonek i zasiewów. To niezwykle, ale ten chorowity chuderlak, który setki razy już miał umierać na różne słabości i niedyspozycje (nie wspominając przyczyn znacznie bardziej gwałtownych), aż do siedemdziesiątego ósmego roku życia własnymi rękoma uprawiał wydzielone specjalnie dla swojej pracy pole. Sam je obsiewał, testował nawozy i nasiona. Lubował się w uprawach i maszynach rolniczych, chciał być innowatorem. *„Chwała temu, kto użyźnia ziemię!”* - wykrzykuje na cześć nowego siewnika... Kiedy indziej snuje: *„Nie przezwyciężyłem surowości klimatu. Imć pan Generalny Zarządca*

Generalny zachęcał mnie do uprawiania marzanny, spróbowałem: nic z tego nie wyszło. Kazałem posadzić z górą dwadzieścia tysięcy drzew, które sprowadziłem z Sabaudii, niemal wszystkie uschły. Obsadziłem czterokrotnie drogę dojazdową orzechami i kasztanami, w trzech czwartych wyginęły lub zostały wyrwane przez wieśniaków. Nie zrażam się wszakże i choć jestem stary i niedołężny, będę sadił dzisiaj, świadom tego, że jutro umrę. Inni będą z tego korzystać."

Jako gospodarz i pan zyskał sobie ogromny szacunek swoich pracowników i poddanych. Stał się znany jako "**patriarcha z Ferney**". [Zob. też: Ferney-Voltaire.net]

Z kolei posiadłość lenna koło Tournay dała mu tytuł hrabiego (wcześniej miał tytuł szlachecki na mocy godności szambelańskiej). „Stworzyłem sobie w republice całkiem ładne królestwo” – powiada zadowolony.

Oto jego koncepcja „prawdziwego filozofa”:

„Prawdziwy filozof może czasem zirytować się na oszczerstwo, które go ściga, może okryć wieczną pogardą podłego sprzedawczyka, który znieważa dwa razy na miesiąc rozum, dobry smak i cnotę, może nawet mimochodem ośmieszyć tych, co lżą literaturę w sanktuarium, w którym czcić ją winni. Obce mu są jednak intrygi, potajemne praktyki i mściwość. Umie, jak mędrzec z Montbard i mędrzec z Voré, czynić ziemię bardziej urodzajną, a jej mieszkańców szczęśliwsi. Prawdziwy filozof uprawia pola leżące odłogiem, pomnaża liczbę pługów, a przez to samo i liczbę mieszkańców, daje zajęcie ubogiemu i wzbogaca go, zachęca do zawierania małżeństw, opiekuje się sierotą, nie szemrze przeciwko koniecznym podatkom i sprawia, że rolnik jest w stanie płacić je ochoczo. Nie żąda niczego od ludzi, a daje im wszystko, co dać jest zdolen. Pała wstrętem do obłudników, ale żałuje zabobonnych. Na koniec, umie być przyjacielem”.

Konkluduje Orioux: „Widać, że pan de Voltaire był 'kapitalistą' nader nowoczesnym”.

Przypisy:

[1] Fragmenty z listów Poniatowskiego podają za: S. Wasylewski, *Na dworze króla Stasia*, Kraków 1957, s. 232-233, 251.

[2] Do czasu... Na dworze tym tworzyli coś w rodzaju bractwa, które łączy bezbożność: "Opatem był król, po nim następował uprzywilejowany brat, Wolter, wreszcie bracia mnisi". Takie bezbożne dwory i towarzystwa były ówczynie nierzadkie, w Rzeczypospolitej odpowiednikiem tego były np. słynne obiady czwartkowe.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-09-2004 Ostatnia zmiana: 20-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3643) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3643>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl